

Profesor dr hab. Danuta Hübner

„Unia i Polska – czas refleksji i zmiany”

Spotkanie ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa (online), 21 maja 2021

Moi Drodzy,

Integracja europejska jest politycznym procesem, wyrosłym na gruzach i zgliszczach II wojny światowej. Europejczycy wiedzieli, że rozwiązywanie sporów na tym małym kontynencie nie może odbywać się na polach bitew, mieli też w pamięci bitwę nad Sommą w poprzedniej okrutnej wojnie, kiedy zginęło całe pokolenie młodych ludzi. Integracja, rozpoczęta od wspólnoty węgla i stali, podstaw przemysłu zbrojeniowego, jest procesem ciągłej zmiany i jedyną drogą na przyszłość.

Dwadzieścia lat temu zebrał się Konwent Europejski, by odbyć pierwszą wielką debatę o przyszłości Europy. Po raz pierwszy w tę debatę włączono obywateli, w szczególności ludzi młodych.

Uruchomiona 9 maja tego roku Konferencja o przyszłości Europy jest jego kontynuacją, wielkim forum wspólnego dialogu, w którym obywatele, rządy, parlamenty, instytucje europejskie mają razem nakreślić priorytety dla Europy przyszłości.

Jest to szeroko zakrojony projekt deliberatywnej demokracji, dotąd na taką skalę nie stosowany.

Jego sukces zależy od tego, czy potrafimy, jako politycy przekonać obywateli do aktywnego zaangażowania. Musimy „zeuropeizować” przestrzeń publicznej dyskusji w Europie, która dotąd zamyka się w dużej mierze w ramach narodowych. Tymczasem jest oczywiste, że wyzwania, które nas czekają nie będą pokonane siłami poszczególnych krajów. Chiny, Rosja, klimat, migracje nie będą czekały na decyzje 27 państw. Wobec globalnych, nie respektujących żadnych granic wyzwań musimy mieć wspólną odpowiedź: zdecydowaną i szybką.

Konferencja powinna określić, jak uczynić Unię zdolną stawić czoła wyzwaniom XXI wieku. To, czy obywatele zaangażują się aktywnie, poprzez panele obywatelskie na poziomie krajowym czy też platformę wielojęzyczną, grupy robocze, sesje plenarne w dużej mierze zależy od tego, jak Konferencja jest postrzegana przez ich rządy i elity intelektualne, oraz media.

Wiem, że wielu krajach, np. w Irlandii, Konferencja jest traktowana jako swego rodzaju „dobro publiczne”, rząd zachęca do udziału, media promują Konferencję jako istotne wydarzenie. Widać, że obywatele Irlandii na poważnie traktują swoje europejskie obywatelstwo, swoje prawa i odpowiedzialność za Unię.

Porównując to podejście z sytuacją w Polsce, mogę powiedzieć, iż w jakimś sensie jest mi przykro, że polski rząd traktuje Konferencję jako swego rodzaju „dopust

Boży", który ktoś tam gdzieś wymyślił i co bezpośrednio nas nie dotyczy. „Nasza chata z kraja”, jak mówi stare polskie przysłowie, które przyniosło wiele zła w polskiej historii.

Polski rząd, wg. opinii analityków, nawet z rządowego, a więc miarodajnego źródła, traktuje Konferencję jako „ćwiczenie w słuchaniu”, ale nie jako źródło znaczących inicjatyw politycznych. Nie ma też wielkich oczekiwań wobec obywateli i raczej liczy na ich apatię niż aktywny udział. Polski rząd po prostu chce, aby Europa mu nie przeszkadzała w realizacji jego destrukcyjnej polityki europejskiej. Dlatego też nie ma żadnej prawie informacji w mediach rządowych. Ale, aby być sprawiedliwym, inne media też nie wydają się specjalnie zainteresowane.

I do Was, młodych ludzi, należy przełamanie tej inercji. Wasze pokolenie powinno traktować wpływ na przyszłość Europy jako swoją pokoleniową misję. I na to liczę, jako ktoś kto od początku był zaangażowany w proces integracji Polski z Unią. I pamiętam tamten entuzjazm. Teraz go nie ma. I musimy go pobudzić na nowo. Dlatego zachęcam do zabrania głosu na platformie cyfrowej Konferencji, a także do organizowania spotkań z Waszymi rówieśnikami, przekonując ich, że przyszłość Europy to nasza przeszłość. I że jest ona w ich rękach.

Nie możemy sobie pozwolić odebrać Europy przez populistów, autorytarnych przywódców. Bo to będzie oznaczało odebranie naszych wolności i planów na przyszłość.

Dlatego Konferencja jest czymś znacznie większym niż tylko rodzajem „talking shop”. Obywatele mogą mieć realny wpływ i trzeba z tej możliwości skorzystać.

Konferencja jest wielką szansą dla nas, obywateli, by z Polski dotarł do obywateli państw unijnych inny niż rządowy, krańcowo sceptyczny głos o Europie. Jestem już na tyle długo zaangażowana w sprawy europejskie, aby pamiętać poszczególne fazy naszej obecności w UE i to, jak była postrzegana Polska w różnych momentach.

Przed i tuż po naszym wejściu do Unii, patrzono na nas z ciekawością i wielką radością, że nasze wejście zakończyło etap zimnej wojny i złączyło Europę na nowo. Ale też, oprócz zaciekawienia, pojawiała się pewna nieufność, jak ci „nowi” „wpasują” się w nowe struktury i jaką część odpowiedzialności za całą Europę będą chcieli wziąć na siebie i jak ją udźwigną. Takim stereotypowym obrazem był obraz Polaka jako hydraulika, taniego pracownika świadczącego dobrej jakości usługi. Ale to się zaczęło dość szybko zmieniać.

Mieliśmy wtedy szczęście do takich ludzi, jak Jan Kułakowski, Bronisław Geremek, nowi posłowie do Parlamentu Europejskiego wybrani po pierwszych wyborach. I to ci ludzie tworzyli obraz Polski. Również polski rząd, nastawiony pro-europejsko dawał dowody zaangażowania w sprawy Unii, tego, że Polska chce być członkiem wnoszącym nowe idee, ale również otwartym na wypracowywanie wspólnotowych rozwiązań.

Najważniejszym jednak czynnikiem kreującym wizerunek Polski były kohorty młodych, dobrze wykształconych młodych ludzi na europejskich rynkach pracy, uczelniach, w europejskich programach edukacyjnych. I bardzo dobre wykorzystanie europejskich funduszy strukturalnych dla szybkiej modernizacji infrastruktury.

Ale, jak mówi stare przysłowie „nic nie trwa wiecznie”. I niestety ten obraz Polski jako kraju otwartego, pro-europejskiego i chętnego do współpracy legł w gruzach po 2015 roku. Otworzyliśmy tak wiele frontów niezgody z Unią i oporu, że postrzeganie Polski radykalnie się zmieniło. I tak to jest w państwach demokratycznych, że ich obywatele utożsamiają najczęściej rząd z obywatelami, bo uznają, że to obywatele wybierają rząd i on odzwierciedla ich preferencje. Krajom zachodnim z trudem przychodzi rozróżnienie pomiędzy Polakami i Polkami a polskim rządem. Dlatego, jeżeli widzą, że polski rząd łamie praworządność, unika solidarności w rozwiązywaniu wspólnych problemów, takich jak migracja, wycina lasy na potęgę, to dla wielu, nie tak bardzo obeznanych z polską specyfiką, oznacza to działanie zgodne z wolą narodu – co zresztą rząd głosi w Europie.

Choć oczywiście, szczególnie w Parlamencie Europejskim, jest wielu posłów i posłanek, którzy bardzo dobrze rozumieją, że społeczeństwo a rząd w Polsce to nie to samo. Oni najczęściej są autorami rezolucji w sprawie przestrzegania prawa, obrony praw kobiet, obrony polskich lasów, etc. Ale to nie zmienia faktu, że jesteśmy, jako państwo, postrzegani jako hamulcowy unijnych reform, niechętnie wspólnym politykom, zainteresowane tylko budżetowymi transferami.

Polskim wkładem do europejskiego słownika politycznego było słowo „solidarność”. To, że jesteśmy nosicielami tej idei, zostało całkowicie zaprzepaszczone. Polska jest widziana jako państwo egoistyczne, izolujące się, wchodzące w sojusze z autorytarnymi Węgry. A w czasie prezydentury Trumpa byliśmy widziani jako rozłamowacz konsensusu unijnego wobec Waszyngtonu, z naszą ostentacyjną uległością.

Wielu z nas w Parlamencie Europejskim usilnie pracuje nad tym, aby pokazywać inną twarz Polski i uświadamiać naszych kolegów z innych krajów, że polskie społeczeństwo jest silnie proeuropejskie, oddane wartościom europejskim i ceniące je, a nawet wręcz je afirmujące na ulicach, za wysoką często cenę. Niestety sporo wody będzie musiało upłynąć zanim uda się nam odbudować wizerunek, na który pracowaliśmy dekady, a który straciliśmy w ciągu kilku lat.

Jednym z najważniejszych wyzwań dla całej naszej planety jest kryzys klimatyczny. W tej sprawie nie może zabraknąć głosu młodych Polaków.

Ochrona klimatu i transformacja energetyczna to w perspektywie wieloletniej tematy priorytetowe dla Unii Europejskiej. Degradacja środowiska naturalnego, masowe wymieranie gatunków, dziesiątki, a nawet setki tysięcy zgonów każdego roku spowodowanych smogiem w samej Europie to nasza rzeczywistość. To wszystko dzieje się na naszych oczach i dotyka nas z coraz większą intensywnością. Jako Unia Europejska nie możemy przyglądać się beczynnemu tak krytycznej sytuacji. Musimy działać. I działamy. UE podjęła już bardzo ważne kroki i dała społeczności międzynarodowej jasny sygnał, że chce być globalnym liderem w walce ze zmianami klimatu.

Kluczowym projektem dla tych zmian jest zbiór inicjatyw politycznych zebranych w Europejskim Zielonym Ładzie, mających na celu doprowadzić w jasno określonej przyszłości do neutralności klimatycznej Europy.

Europejski Zielony Ład zakłada osiągnięcie przez UE neutralności klimatycznej do 2050 roku. Zgodnie z porozumieniem przywódców UE, które zawarto w grudniu zeszłego roku, do 2030 roku UE ma zmniejszyć emisję dwutlenku węgla o co najmniej 55% w porównaniu z poziomami z 1990 roku, a nie jak początkowo

zakładano o 40%. To bardzo ambitne plany, które wymagają głębokich reform oraz kompleksowego działania wszystkich państw członkowskich. Aby osiągnąć neutralność klimatyczną konieczna jest transformacja wszystkich krajowych gospodarek na niskoemisyjne. To oczywiście oznacza odejście od paliw kopalnych na rzecz odnawialnych źródeł energii. To ogromne wyzwanie organizacyjne, logistyczne i inwestycyjne dla wszystkich państw członkowskich, a w szczególności dla regionów polegających głównie na węglu i przemyśle wysokoemisyjnym.

Bez względu na to, jak trudna będzie to droga, UE jest zdecydowana osiągnąć neutralność klimatyczną w 2050 roku i z tej obranej już ścieżki nie ma drogi powrotu. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że transformacja energetyczna, ze względu na skalę całego przedsięwzięcia, będzie miała społeczne, środowiskowe i gospodarcze skutki – oczywiście te dobre, ale również takie, gdzie trzeba będzie skierować pomoc. Skutki te na pewno nie będą rozkładały się proporcjonalnie z punktu widzenia geograficznego. Nie wszystkie efekty transformacji też łatwo dziś zdefiniować i oszacować. Właśnie dlatego Komisja Europejska zaproponowała w styczniu 2020 roku utworzenie specjalnego Funduszu na Rzecz Sprawiedliwej Transformacji, będącego częścią planu finansowego Europejskiego Zielonego Ładu.

Musimy pamiętać, że sukces Europejskiego Zielonego Ładu będzie zależał od pogodzenia bardzo różnych strategii klimatycznych i energetycznych państw członkowskich UE oraz ich stanowisk negocjacyjnych. Polska jako jedyne państwo Unii nie zadeklarowała jeszcze osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 (Premier Morawiecki: "chcemy iść własną drogą"). Szkoda, że w tej kwestii spychamy sami siebie na margines Europy. Jestem jednak przekonana, że polski rząd zmieni swoją politykę. Jeśli nie z własnej inicjatywy, to pod presją opinii publicznej lub z obawy o utratę środków finansowych, jakie Polska może otrzymać z Funduszu na Rzecz Sprawiedliwej Transformacji. A przypomnijmy, że mowa o nawet 3,5 mld EUR. Połowa tej kwoty (1,75 mld euro) jest na tę chwilę zamrożona. Właśnie dlatego, że Polska nadal nie zobowiązała się do wdrożenia celu neutralności klimatycznej do 2050 roku.

W Polsce 75 proc. energii pochodzi z węgla, a sektor górnictwa jest uważany za jeden z kluczowych dla gospodarki, ale tylko pozornie. Bardzo często zapomina się jak ogromne ponosimy koszty zdrowotne każdego roku opierając się na energetyce węglowej. Ekspertki szacują te koszty nawet na 7,5 mld EUR rocznie. To ogromna suma, która powinna skłaniać wyłącznie do jednego wniosku, że gospodarka oparta na węglu jest nieprzyszłościowa, nienowoczesna, zagraża życiu obywateli, ma negatywny wpływ na środowisko naturalne i jest nierentowna.

Polska stoi dziś przed bezprecedensową szansą na przełomowe zmiany ze wsparciem unijnym. Wszystkie kraje UE mają dostęp do finansowania z Funduszy, ale środki będą przede wszystkim skoncentrowane na regionach stojących przed największymi wyzwaniami, czyli regionach o wysokiej emisji dwutlenku węgla, intensywnie wykorzystujących paliwa kopalne. Przy podziale funduszy uwzględniona zostanie również zamożność danego kraju. Fundusz Sprawiedliwej Transformacji pomoże krajom UE w radzeniu sobie ze społecznymi i gospodarczymi skutkami przejścia na neutralność klimatyczną. Polska ma szansę zostać największym w Europie beneficjentem tych funduszy. Takiej szansy nie można zmarnować. Inwestycje proklimatyczne mogą stać się siłą napędzającą odbudowę gospodarki po kryzysie, jaki wywołała pandemia COVID-19.

Świadomość obywateli UE w sferze ochrony klimatu jest coraz większa. Europejczycy chcą żyć w przyjaznym środowisku, wolnym od smogu i wyrażają szerokie poparcie dla Zielonego Ładu. W szczególności aktywne w tym obszarze jest młode pokolenie, co moim zdaniem jest bardzo pozytywnym zjawiskiem. Jeśli nie uda nam się zrealizować celów wyznaczonych przez Europejski Zielony Ład, czeka nas, nasze dzieci i nasze wnuki, bardzo ponura przyszłość. Analizy i prognozy naukowców są w tej kwestii katastrofalne.

W interesie nas wszystkich jest, aby transformacja energetyczna przebiegła jak najszybciej i jak najsprawniej. To walka o dobro wspólne. C całej ludzkości i planety, na której wszyscy żyjemy. To również walka o dobrą perspektywę na przyszłość dla kolejnych pokoleń. Nie możemy ich zawieść biernością.

Od paru lat trwa naszym kraju kryzys konstytucyjny i destrukcja państwa prawa. Polecam Wam książkę profesora Wojciecha Sadurskiego pt. „Polski kryzys konstytucyjny”, która opisuje szczegółowo etapy niszczenia praworządności i państwa prawa. Przedstawia przebieg tego procesu w odniesieniu do Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego, sądów powszechnych i prokuratury, innych instytucji demokracji liberalnej, takich jak media i organizacje społeczne, a także praw i wolności jednostek, zwłaszcza wolności słowa, zgromadzeń i prawa do prywatności oraz praw mniejszości.

Profesor widzi obecne rządy jako przykład „przeciw-konstytucyjnej populistycznej erozji” demokracji. Są one przeciw-konstytucyjne, ponieważ opierają się na łamaniu przepisów konstytucji, a prawdziwe ośrodki władzy celowo nie pokrywają się z tym, co jest opisane w ustawie zasadniczej. Mamy więc do czynienia ze zmienionym porządkiem konstytucyjnym, ale bez zmiany konstytucji.

Sadurski stwierdza, że być może najpoważniejszą konsekwencją antykonstytucjonalnego charakteru obecnych rządów jest demoralizacja klasy politycznej, a partia rządząca przypisuje sobie prawo do manipulacji konstytucją. To oczywiście prowadzi też do demoralizacji całej sfery publicznej, bo nie może ona istnieć bez pewności, że stanowione prawo jest kształtowane w sposób racjonalny, a nie wg. zamówienia politycznego w danym momencie.

Wg. Sadurskiego cichaczem, bocznymi drzwiami wprowadzany jest do Polski autorytaryzm. Jest to „ukradkowy autorytaryzm”, bo władza wykorzystuje mechanizmy demokratyczne do osiągnięcia niedemokratycznych celów. Osobny rozdział poświęca Profesor europejskiemu wymiarowi polskich problemów z praworządnością oraz reakcji na nie instytucji Unii Europejskiej i Rady Europy, w tym zwłaszcza Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. I to jest ten element, który jest często niedoceniany w naszych dyskusjach.

Widzimy te naruszenia jako zamach na polskie prawo. Tymczasem jest to zamach na prawo europejskie. Polskie prawo, system praworządności, jest częścią systemu europejskiego. Polscy sędziowie to też sędziowie europejscy.

Niszcząc polskie instytucje wolnych sądów i przewidywalnych instytucji, przyczyniamy się też do destrukcji wspólnej europejskiej przestrzeni prawnej. Utrudniamy życie francuzom, Holendrom, Bułgarom, ba, nawet naszym „przyjaciołom” Węgrom – każdemu obywatelowi UE, który w jakikolwiek sposób będzie miał do czynienia z polskim wymiarem sprawiedliwości. A my, jako polscy obywatele pozbawieni jesteśmy gwarancji naszych praw na równi z Holendrami czy Łotyszami.

Praworządność jest wartością fundamentalną dla architektury Unii Europejskiej – i wyjęcie jakiejś ilości cegiełek z tego gmachu może doprowadzić do jego zawalenia się.